

KRYSTYNA SKWARSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; Lublin; czasy szkolne; Żydzi w Lublinie; Żydzi lubelscy; czas wolny; represje niemieckie; Hana Goldstein; gimnazjum Sobolewskiej

Przyjaciółki

Moja największa przyjaciółka to była Hana i ta, nazywała się tak jak ta aktorka, Alina Janowska. Mieszkała na Lubartowskiej w Lublinie. Ja byłam rozlatana, a w ogóle jestem humanistką i z matematyką zawsze miałam kłopoty. A tam była pierwszą uczennicą ta Alina i powiedziała: „Wstyd, taka jesteś inteligentna, masz takie złe stopnie z matematyki” Jak na Narutowicza jeszcze mieszkałam, przychodziła do mnie, ja już ubrana wychodzę, mówię: „Alina, nic nie będzie z tej matematyki, bo jestem umówiona, idę z chłopakiem do kina” A ona mówi: „Nie pójdziesz, nigdzie nie pójdziesz. Siadasz i robisz” I później miałam czwórki na klasówkach, i przy tablicy. Tak mnie pilnowała, jak nie wiem co. Nie chciała żadnych pieniędzy, tylko mama coś jej tam [dawała], bo oni jedli koszerne. To była dosyć biedna rodzina. Ja u niej nigdy nie byłam.

W tym czasie, jak robili getto [w Lublinie], byłam w Warszawie. To strasznie ciężkie, nie wiem czy mówić, czy nie mówić, bo się chyba rozpłaczę. Ale byłam wtedy w domu, przyszła ta Hana Goldstein i to było już po godzinie policyjnej, bo policyjna była siódma, a to była chyba jedenasta już, jak ona przyszła, patrole chodziły ulicą. Mróz był okropny. Ona była zamożna, miała futro z łapek karakułowych, buty takie były modne w czasie okupacji, oficerki były noszone. Miała te oficerki. Przyszła, od razu rozbiera się: „Weź to futro ode mnie” Ja mówię: „Po co?” Jak zrobiłam maturę mama mi karakuły kupiła, pelisę na elkach taką zimową, buty, wszystko miałam. Mówię: „Po co mi, Hana” Ja mówię: „Nigdzie nie pójdziesz, przyszłaś do mnie, wszystko załatwimy tobie, wszystko będzie dobrze” Na Dziesiątą bym ją wzięła i nikt by nie wiedział co i jak. Bo to był domek w ogrodzie, to kto by tam się, będzie siedziała i by nie wychodziła, albo by szła do łazienki jakby ktoś przyszedł czy co.

Ona powiedziała: „Nie będę cię narażała” I myśmy tak płacząc siedziały do świtu. I ona poszła. Powiedziała: „Nie będę narażała cię i twojej rodziny” Poszła. Jeszcze była z gołą głową, ja jej dałam szal taki gruby, ciepły, wzięła. A po wojnie jej siostra - Zosia miała na imię - odnalazła nas na Dziesiątej. Też miała koleje okropne, ona uciekła przez Bug, straszne rzeczy przeszła od tych bolszewików, okropne, co może piętnastoletnią dziewczynę spotkać. Ale wróciła już z nimi, ale nie była w mundurze, po cywilnemu wróciła. Odnalazła nas, już nie mieszkaliśmy na Narutowicza i pytała, co się stało, bo nie może znaleźć ani matki, ani ojca. A wtedy, jak Hana przyszła w nocy, jeszcze parę dni temu była na składzie. I te zdjęcia co mam, to jeszcze z nią w czasie okupacji, na początku. A tu przyszła w nocy taka rozedrgana cała, powiedziała: „Słuchaj, nie wiem gdzie jest mój ojciec, przyszli, zabrali” Akurat jej wtedy w domu nie było. „Gdzie jest moja matka, gdzie jest mój ojciec? Nie wiem.” Wałęsała się po ulicach, powiedziała: „Tylko cię tutaj mam, przyszedłam do ciebie” Ja mówię: „Hana, nie wyjedziesz, uratujemy cię” I to wszystko opowiadałam tej siostrze. I ona cały czas to futro zdejmowała. Ja na nią nakładałam, te buty, ona mówi: „Weź” Ja mówię: „Ja mam oficerki, nie potrzebuję twoich” “ana, na miłość boską, a może tym futrem życie sobie uratujesz, dasz komuś, a te buty też potrzebne ci, bo nogi sobie odmrozi” Czterdzieści stopni było, dochodziło. I takie było to spotkanie ostatnie.

Data i miejsce nagrania	2006-06-08, Nałęczów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"